Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 16 Lutego 1932 r. | Nr. 4

Przemysłowcy węglowi wypowiedzieli pracę pracownikom umysłowym

Z przyszłym miesiącem wypowiedzieli przemysłowcy węglowi umowę zbiorową, regulującą warunki płacy pracowników umysłowych w przemyśle węglowym. Ponieważ przemysłowcy dążą do obniżenia płac o 20 procent, grozi nowy zatarg w tym przemyśle.

Kiereński wybiera się do Polski

Znany przywódca socjaldemokracji rosyjskiej i były kierownik państwa po rewolucji, Aleksander Kiereński, zamierza przyjechać do Polski, celem wygłoszenia odczytów wśród emigracji rosyjskiej. Kiereński zwrócił się za pośrednictwem poselstwa polskiego w Berlinie o zezwolenie mu na wjazd do Polski. Nie wiadomo czy zezwolenie takie będzie Kiereńskiemu udzielone z uwagi na znany powszechnie jego stosunek do spraw polskich.

Morderca z Jabłonny w Tworkach

Jan Chmielewski, morderca z Jabłonny, sprawa którego przekazana została do rozpatrzenia z sądu doraźnego w trybie zwykłym, oddany ma być wobec orzeczenia biegłych na obserwację psychjatryczną do zakładu w Tworkach.

Pożar pędzącego pociągu

W pociągu towarowym, zdążającym z Sucheun.owa do stacji Łączna wybuchł pożar. Od iskier lokomotywy zapalił się wagon naładowany pakunkami. Z powodu znacznej szybkości pociągu wagon zamienił się w słup ognia i zagrażał zapaleniem innych wagonów. Pociąg zatrzymano. Zaalarmowane władze kolejowe w krótkim czasie pożar ugasiły. Straty wynoszą około 20.000 zł.

Aresztowanie sprawcy napadu na ambulans pocztowy pod Kościerzyną

STAROGARD. (PAT). Z Chojnic donoszą: Policja tutejsza aresztowała sprawcę napadu rabunkowego na ambulans pocztowy w lesie pod Kościerzyną, 21-letniego Romana Palubickiego, herszta szajki bandyckiej, która dokonywała licznych napadów. rabunkowych na Pomorzu. Pałubickiego, który stanie przed sądem doraźnym, odstawiono do więzienia w Chojnicach.

Olimpjada zimowa

Wczoraj, w sobotę, odbył się szósty i ostatni mecz naszej repr. hokejowej w turnieju olimpijskim w Lake Placid.

Polacy ostatni ten mecz rozegrali z Niemcami. W pierwszym meczu z drużyną niemiecką przegraliśmy 2:1 (na korzyść Niemców). W drugim meczu z tą samą drużyną, rozegranym wczoraj ponieśliśmy już prawie klęskę, przegrywając 1:4 (0.0, 1:2, 0:2).

300 Anglików wyciętych w pień

przez półdzikie plemiona w Indjach

Jedno z pism amerykańskich podaje sensacyjną wiadomość o niezwykle groźnem wystąpieniu półdzikich plemion w Indjach przeciw Anglikom. Wiadomości te, trzymane przez władze angielskie w tajemnicy, a ujawnione przez dziennik mówią o wielkiej klęsce i rzezi Anglików w okolicy Banun. Nastąpił tam atak 12 tysięcy półdzikich plemion, doskonale jednak uzbrojonych, na wojska angielskie, złożone częściowo z tuziemców, wiernych Anglikom. Niespodziewany atak zakończył się rzezią, w której zginęło 300 żołnierzy angielskich, a kilkuset zostało rannych.

Na miejsce pośpieszyły posiłki angielskie i odparły napastników.

Wicekról Indyj w raporcie swym o tej rzezi stwierdza groźną sytuację w Kaszmirze i Belu dżystanie.

W ulewie pocisków

Chińczycy trzymają się w forcie Wusung

LONDYN (ATE). — Donoszą z Szanghaju, że działania wojenne na froncie chińsko - japońskim trwały w ciągu dnia wczorajszego ze wzmożoną intensywnością. Japońskie samoloty bombowe zniszczyły linję kolejową Szanghaj — Nankin w kilku miejscach, wskutek czego chińskie dowództwo pozbawione zostało jedynej strategicznej linji komunikacyjnej.

Podczas akcji obronnej wskutek pocisków chińskiej artylerji przeciwlotniczej, zabitych zostało w dzielnicy Czapej kilka osób, zaś na terenie francuskiej koncesji zraniono 18 osób.

Akcja Japończyków na odcinku Wusung miała jedynie skromny wynik, w postaci częściowego zajęcia pozycyj chińskich na skraju wioski Wusung.

Do Szanghaju przybyło dziś 6 nowych transportów wojsk i amunicji. Dalsze 7 transportów jest w drodze.

Przez 13 lat dręczony wyrzutami sumienia

bandyta sam oddał się w ręce władz

GDAŃSK (PAT). — Przed sądem przysięgłych w Gdańsku odbyła się rozprawa przeciwko Albertowi Czukowskiemu, który wraz z dwoma innymi osobnikami przed 13-tu laty popełnił dwa napady rabunkowe w okolicy Gdańska.

Czukowski, który w chwili dokonania zbrodni miał 18 lat, zgłosił się w listopadzie ubiegłego roku do policji i sam wyznał swą winę, oświadczając, że nie może dłużej znosić wyrzutów sumienia. Dawno już nosił się on z zamiarem przyznania się do zbrodni, lecz ulegał terorowi swoich wspólników. Obecnie, gdy jeden zmarł, a drugi wyjechał z Gdańska, Czukowski mógł pójść za głosem sumienia.

Sąd, po uwzględnieniu szeregu okoliczności łagodzących winę Czukowskiego, a zwłaszcza na jego przyznanie się do zbrodni i skruchę, skazał go łącznie za oba napady na 2 lata i dwa miesiące więzienia.

Krwawe zakończenie tajnej narady

10 Ukraińców rzuciło się na policjantów

STANISŁAWÓW (PAT). — W Synowódzku Niżnem (powiat Skole) dwóch policjantów wkroczyło do domu niejakiego Szałubyna, gdzie odbywała się tajna narada Selrobowców przy udziale przybyłego z Lublina niejakiego Mikołaja Pawelka.

Uczestnicy tajnego zebrania w liczbie 10-ciu, rzucili się na policjantów, usiłując ich rozbroić. Policjanci zmuszeni byli w obronie własnej użyć broni palnej, przyczem przywódca zebrania Pawelek został zabity, zaś Szałubyn i jego żona, ranni. Rannych odstawiono do szpitala, pięć osób zostało aresztowanych. Przy zabitym Pawelku znaleziono znaczną sumę pieniędzy.

Niespodziewany pożar w głębi kopalni

wskutek zapalenia się pyłu węglowego

KATOWICE (PAT). — Wybuchł nagle pożar w szybie Packhammer w kopalni Gothardt w Ożegowie, powiatu świętochłowickiego. Pożar powstał w głębi kopalni, wskutek zapalenia się pyłu węglowego. Nikt z załogi szwanku nie odniósł. Na miejsce pożaru wyjechało 5 oddziałów straży. Akcja ratunkowa trwa.

Tyfus głodowy na Ukrainie

Epidemja szerzy się w zastraszający sposób

Brak żywności na Ukrainie panuje tak dotkliwy, że normy żywnościowe zostały zmniejszone do minimum. Sklepy wydają raz na miesiąc 5 funtów mięsa na rodzinę. Mięsa zresztą brak i zastępuje się go flakami. Ludność zaczyna masowo chorować. W Zagłębiu Donieckiem wybuchła epidemja tyfusu, który szerzy się gwałtownie. Codziennie zapada po 50 osób. Chorzy nie są leczeni, gdyż brak lekarstw i szpitali.

SKRÓTY

Wczoraj w Genewie (Szwajcarja), na konferencji rozbrojeniowej, przemawiał delegat Chin dr. Yen, który poparł projekt francuski, dotyczący powszechnego rozbrojenia.

—:o:—

Wielkie zaniepokojenie w Kownie (Litwa) wywołało pojawienie się w pobliżu Kłajpedy krążownika niemieckiego „Leipzig". Jak wiadomo sprawę miasta Kłajpedy, do którego roszczą pretensje Litwini i Niemcy, rozpatruje obecnie Rada Ligi Narodów.

—:o:—

W Kolonji (Niemcy) trzej zamaskowani bandyci napadli na kasjera jednego z przedsiębiorstw elektrotechnicznych, zrabowali mu 15 tys. marek i zbiegli bez śladu.

—:—

Słynna gwiazda filmowa, Polka, Pola Negri ma wyjść zamąż za jednego z miljonerów amerykańskich.

—:—

Stocznia w Leningradzie za kilka tygodni spuści na wodę łódź podwodną, pod nazwą „Bezbożnik".

Rząd polski złożył projekt rozbrojenia w Genewie

Delegacja polska na konferencję rozbrojeniową w Genewie, złożyła wczoraj przewodniczącemu tej konferencji, Hendersonowi propozycję, dotyczącą stopniowego realizowania rozbrojenia moralnego. Propozycja zawiera 5 zasadniczych punktów i mówi o wszystkich środkach, które mogą przyczynić się do rozbrojenia narodów.

Depesze gratulacyjne dla Ojca Świętego

Z okazji 10-lecia pontyfikatu Ojca Świętego P. Prezydent Rzeczypospolitej i P. Marszałek Piłsudski wystosowali do Ojca Świętego depesze gratulacyjne, na które Ojciec Święty odpowiedział w serdecznych słowach, przesyłając swe ojcowskie błogosławieństwo dla obu dostojników.

Sensacyjny zwrot w sprawie Dunikowskiego

PARYŻ (PAT). — Sędzia śledczy Ordoneau postanowił w najbliższym czasie sprowadzić z Monte Carlo maszynę inż. Dunikowskiego.

Inż. Dunikowski uprzedził go, iż zmontowanie tej maszyny potrwa czas dłuższy.

Wobec pogorszenia się stanu zdrowia Dunikowskiego, obrońcy zmuszeni byli postawić wniosek o prowizoryczne wypuszczenie go na wolność.

Według doniesień prasy bankier londyński Gordon Liguh, [illegible] zainteresowany był finansowo w wynalazku Dunikowskiego i wniósł niedawno wraz z innymi finansistami przeciwko Dunikowskiemu skargę sądową, obecnie zażądał widzenia się z oskarżonym, które też otrzymał od sędziego Ordoneau. Również Dunikowski zgodził się na rozmowę z bankierem.

Bliższych jednak szczegółów co do treści i celu tej rozmowy, brak.

Noc pod filarami mostu ks. Poniatowskiego

Wśród najrozmaitszych zakamarków Warszawy, w której, jak w każdem wielkiem mieście nie brak melin i brudnych spelunek, potężne arkady mostu Poniatowskiego stanowią miejsce, zmuszające przypadkowego przechodnia do przyśpieszenia kroku. Szczególnie ponure wrażenie wywołują arkady w nocy. Nieliczne lampy słabo oświetlają przejście pod mostem potęgując wrażenie jakiegoś tunelu, bez wyjścia!

Filary mostu mają już swoją smutną historję: ileż to razy kronika policyjna zanotowała tam ponure zamachy samobójcze młodych dziewcząt, kontrolnych, które nie mogąc znieść straszliwych męczarni życiowych, to ponure miejsce obierają dla zakończenia rachunku z nędznem życiem. Esencja octowa, jodyna, kwas siarczany, sublimat — oto śmiertelne dawki, które drżące, chude ręce zniechęconych do życia, wlewały do swych spieczonych ust, tłukąc butelkę o asfalt czy „kocie łby" pod filarami.

A ileż to razy spóźniony przechodzień, wracający z nocnej birbantki czy pracy akordowej, słyszy z pod filarów mostu przeraźliwy głos, wzywający pomocy. Okrzyk ten głuszą ohydne, rynsztokowe przekleństwa, poczem znów zalega cmentarna cisza. Załatwia porachunki: dwóch „kawalerów księżyca", wojujących o zarobki Mańki czy Zośki i kończy rozmowę żderzeniem noży. Zwyciężył ten, kto umiał sprytniej dźgnąć nożem.

Bywa, że grupa dolinlarzy, w obawie wsypy, nie chce nocować w swych melinach, czy w ciepłych łóżkach kochanek i przychodzą pod filary mostu. Natychmiast znajduje się butelka monopolowa, trochę kiełbasy i bochenek chleba. Nie odstrasza ich zimny wiatr, wiejący od lodowatych nurtów Wisły: przytuleni do siebie, popijają zwolna, a gdy czują zmęczenie, walą się na bruk, głowa przy głowie, ramię przy ramieniu, w najlepszej zgodzie. Jeden tylko pozostaje na czatach. Czuwa nad bezpieczeństwem swych towarzyszy. Odpowiedzialność jest wielka, gdyż w razie „wsypy", on odpowiada przed sądem złodziejskim. Chodzi więc, pomiędzy filarami i posyła bystry wzrok wdal, by wczas ujrzeć zbliżający się granatowy mundur. A tu, psiakrew zimno!

Wyje przeciągle północny wiatr, przynosząc ze sobą dźwięki nocnych tramwai i basowe pomruki pędzących taksówek. Pod filarami cisza. Słychać tylko chrapliwe oddechy dolinlarzy. Śpią twardo, znużeni całodziennym uganianiem się za... ofiarami i ucieczkami przed policją. Ciężkie życie.

Godzina 3 po północy. Niespodziewanie ukazują się dwie dziewczynki w lekkich paletkach, podszytych wiatrem. Drżą z zimna i oburzenia. Zbliżają się do „zajętego" miejsca pod filarami. Zatrzymuje ich „wartownik".

— Skąd was niesie ? — pyta.

— Z Zakroczymskiej, — cholero!

— A idź na złamaną ulicę— warczy pierwsza, jak się później okazało 17-letnia Wacława Zw.

Gwar głosów budzi doliniarzy. Ociężale podnoszą się. Każdy z nich poczyna litanje przekleństw. Jakżeż? Obudzono ich z rozkosznego snu. Niejeden z nich, przez chwilę zapomniał o swem marnem życiu, a tu naraz przykre przebudzenie!

A tymczasem Wacława, siadłszy pod filarem, gniewnie mówi: „Cholera zatracona! Codziennie przynosiłam po 20 zł., bo i gości miałam dobrych. Cieszyła się ta, suka, Apolonja, ale ile razy prosiłam ją o parę złotych, przysyłała mi Franciszka. Prał mnie po gębie, ile wlezie. Zdzierałam mu pysk pazurami, ale on, jak ten słup telegraficzny, iro stał, stał i w mordę prał. Mam już dosyć. Dwa lata charuję na to ścierwo, a ona nawet i jeść mało daje.

Dziewczyna uderza się po wklęsłej klatce piersiowej i chudych biodrach, jakby dla wykazania prawdziwości swych słów. Dolinlarze wysłuchują żalów biednej, nieszczęsnej dziewczyny, poczem jeden z nich mówi: „Kładź się, szanowna pani, obok mnie, jakoś prześpimy".

Ale nie danem im było porządnie wyspać się Oto po upływie paru minut rozlega się pijacka piosenka jakiegoś przechodnia. Zatacza szerokie koła, chwiejąc się na nogach, i śpiewa, śpiewa: „Była ładna i zg..rabna! N..ogi mi..ała, jak ba..lon"!

Podchodzi bliżej, potyka się o śpiących i nagle krzyczy:

„O, ja..kie d..ob..ra..ne t..ow..a..rzy..stwo! Hrab...ie,k sią.żę ..ta, a gdzie w..a .sze lo..k..a-je? Przy..tul..cie mnie, bom nie.. szczęśliwy. Tak bra..cia, wy..piłem coś z li..tr wódki. Bo..ję się wr..óci..ć do domu! Żona mi w pysk da, więc wo-..-le z Wami, bracia i sios..try.

Dolinlarze patrzą zpodełba na pijaka. Mimo ciemności dostrzegają, że jest to ktoś z lepszej sfery i że nosi na ręku zegarek. Krzywdy pijakowi nie zrobią, ale, by nie wyjść z wprawy, jeden z nich kocim krokiem podkrada się do obywatela i swoistym ruchem, ściąga zegarek. Pijaczyna cicho stęka. Wreszcie zmęczył się. Chwieje się, wkońcu rżnie pyskiem o bruk. Zalaną wódką głowę owija paltem, pozostawiając na łasce losu, nogi!

Zamierzam już odejść. Zmarżnięty jestem do szpiku kości. Nagle. Co to? Widzę, jakby błędne ogniki. Ciche, skradające się kroki. I grom z jasnego nieba: „Ani kroku dalej! Stać! Policja!!.. Lokatorzy z pod mostu księcia Poniatowskiego budzą się. Zrozumieli. Jeden z nich, korzystając z ciemności, zamierza uciec. W ostatniej chwili spada na niego ciężka ręka: „Bracie, nie wiej, nie dasz rady!" Kilkunastu policjantów otoczyło zwartym kołem doliniarzy dziewczyny, pijaka i.. mnie! Podchodzę do oficera policji, który dowodzi wyprawą i legitymuję się. Grzeczny ukłon i uśmiech jest odpowiedzią. Odchodzę na bok.

Zkolei całe bractwo, które nie przestaje kląć, wyprowadzone zostaje na ulicę, skąd już szybko zdążają do komisarjatu.

Pozostaję samotny. Obchodzę wszystkie filary ,ale jakoś nigdzie nie znajduję gości. Jeśli byli, to zdążyli zapewnie zbiec, osłonięci mrocznemi cieniami, które rzucają potężne filary mostu księcia Poniatowskiego.

(mlecz. gór.)

Piekło małżeńskie z winy męża-potwora

Niezawsze „skruszony" sprawca mówi prawdę, nawet i wtedy gdy samorzutnie zgłasza się z samooskarżenia, licząc, że każde jego słowo przyjęte będzie na wagę złota.

Tak było i z Janem Dworakowskim z Wieruszowa, który sam zgłosił się do sędziego śledczego, meldując, że strzelał do żony. Dworakowski przedstawił się w roli zdradzonego małżonka. Twierdził, że niezgodne pożycie wynikło tylko z winy żony, Heleny, podejrzewanej przezeń o wiarołomstwo i romanse ze szwagrem Romanem S.

Żona zabrała wszystkie meble i opuściła dom, udając się z czteroletnim synkiem do swych rodziców. Pobiegł za nią opuszczony małżonek i zażądał w paru energicznych słowach powrotu do domu. Odmówiła.

Huknęły strzały. Dworakowska runęła na ziemię z krzykiem: „Jezus, Marja, ratuj duszę moją! Jestem zabita"!

Sprawca strzałów ze śmiertelnie bladą twarzą, spostrzegłszy żonę w kałuży krwi, — oniemiał. Myśląc, że już niewiele jej się od życia należy, chciał popełnić samobójstwo, kierując broń do skroni.

Rewolwer jednak zaciął się. Pobiegł więc do lasu z zamiarem zabicia się już bez przeszkód. Po drodze pech chciał, że zgubił magazynek z nabojami. Nie mogąc więc uskutecznić planu samobójczego, postanowił oddać się w ręce sprawiedliwości.

Do postrzelonej ciężko Dworakowskiej przywieziono księdza i lekarza. Okazało się, że kule przebiły wątrobę i klatkę piersiową. Ranną czemprędzej odwieziono do szpitala, gdzie dokonano ryzykownej operacji i szczęśliwie utrzymano chorą przy życiu.

W sprawie strzałów do żony podjęto śledztwo, które stwierdziło zgoła odmienne okoliczności, niż te, jakie podał Dworakowski. Przedewszystkiem niedoszły zabójca już od chwili ślubu awanturował się z żona, nie chciał pracować, wypędzał ją z domu, był alkoholikiem, często groził, że ją zabije, a raz nawet w jej oczach zaczął ostrzyć nóż, włożył go pod poduszkę, zapowiadając, że tej nocy zrobi z nią koniec.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że że był nieszczęśliwy z winy żony, która przed ślubem nie była już dziewicą, a po ślubie zdradzała bo i myślała wciąż tylko o strojach, na które żądała pieniędzy.

Dworakowska zaprzeczyła w oczy mężowi, by tak było i z kolei zarzucała, że to on, mąż, był zawsze przyczyną niezgody. Teść poparł zeznania swej córki, dodając od siebie, że Dworakowska skarżyła się na postępowanie, że ją bije i wypędza z domu.

Sąd uznając, że pomiędzy małżonkami nic nie zaszło, aby mogło wyprowadzić Dworakowskiego z równowagi, że działał on z rozwagą i spokojem — skazał go na dziesięć lat ciężkiego więzienia.

Tak surowy wyrok wywołał poruszenie w kołach adwokackich. W apelacji Dworakowskiego broniło dwóch adwokatów. Uzyskali oni zmniejszenie kary do trzech lat więzienia.

Wesoły Kącik

HRABIA I KRAWIEC



Konstytucja zniosła coprawda tytuły hrabiów, baronów i książąt, ale w restauracji, u fryzjera i w salonie pan hrabia nadal pozostał hrabią i czuje się jak hrabia.

Na bankiecie w sali brzoskwiniowej w hotelu „Gwizdał" zebrała się sama śmietanka arystokracji. Zabawiano się rozmową, buduarowemi ploteczkami...

— Dlaczego baronowa — Pip nie przyszła? — spytał hrabia Kocio.

— Leży w łóżku. Uderzyła się w kolano.

— Hm... ciekaw jestem o kogo?...

W ten sposób bawiono się już od godziny, kiedy nagle hrabia Izio, arystokrata z krwi i kości, zdecydowany wróg demokracji, poprawił monokl i skrzywił się fatalnie.

— Na honoł — zawołał (ten feler w wymowie był w rodzinie hrabiego dziedziczny) — wiecie kto tu przyszedł, jako zapłoszony gość? Mój kławiec Szydełko! Bezczelność, żeby się kławiec pchał do towarzystwa.

Oburzenie hrabiego wzrosło, kiedy ujrzał, jak krawiec Szydełko, przywitawszy się z niektórymi gośćmi wziął pod rękę jedną z hrabianek.

— Okłopność — unosił się hrabia — żeby kławiec bałamucił hłabianki? Co za zepsucie obyczajów w ałystokłacji!

Część towarzystwa nie podzieliła oburzenia hrabiego, część zaś przyznała mu rację.

— Muszę go stąd wykurzyć postanowił hrabia Izio. — Powiem mu pałę takich słów, że będzie musiał stąd wyjść.

— Daj spokój — mitygowali go towarzysze — powie ci również coś niegrzecznego i będzie awantura.

— On mnie? — uśmiechnął się hrabia. — Nigdy się nie ośmieli.

Poprawił sobie ponownie monokl, założył niedbale ręce do tyłu i podszedł do Szydełka.

— Panie Szydełko! — zawołał, — tak żeby wszyscy obecni słyszeli. — Pan zamiast chodzić na bankiety, pilnowałby lepiej swojej łoboty! Ten gałnituł, któły mi pan złobił leży fatalnie! Pod pachami mi się wpija, łękawy się małszczą, okłopny! Płoszę, niech pan sam zobaczy...

Szydełko się nie speszył. Przeprosił na chwilę swoją towarzyszkę i podszedł bliżej do hrabiego.

— Pan hrabia pozwoli, że zobaczę dokładnie...

—Z przodu jest w porządku. — Zobaczymy plecy... Hm... fatycznie...

Hrabia Izio spojrzał triumfalnie na swych towarzyszy, którzy dusili się ze śmiechu.

Szydełko udając, że nic nie spostrzega, z uwagą oglądał smoking. Wyjął kredę i nożyczki.

— Tu trzeba będzie wypuścić — mruczał robiąc znak kredą — tu poprawić... rękaw przestawić... zaraz zobaczymy...

Jednym cięciem nożyczek spruł rękaw.

— Co pan złobił?! — wrzasnął hrabia Izio, czując, że mu się zsuwa rozpruty rękaw.

— Przygotowałem garnitur do poprawki — odrzekł spokojnie Szydełko — pan hrabia będzie łaskaw jutro do mnie przyjść, to wykończę.

To powiedziawszy, wziął swą towarzyszkę pod rękę i odszedł.

Hrabia Izio w wysmarowanym kredą smokingu, bez jednego rękawa, został ogłupiały z przerażenia na środku sali.

Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA

SKON KRÓLA FILATELISTÓW

(x). W tych dniach w domu noclegowym w Londynie, coś w rodzaju naszego warszawskiego „cyrku", zmarł w wieku lat 87 Wiliam Palmer król filatelistów angielskich. Przed laty, Palmer, jako właściciel domu i olbrzymiego składu z galanterją, fanatycznie oddawał się zbieraniu znaczków pocztowych, gromadząc po wielu latach najwspanialszy zbiór. Został uznany nawet królem filatelistów w Anglji. Z biegiem czasu Palmer stracił majątek i zamieszkał w domu noclegowym, a mimo to nie sprzedał swego zbioru, wartość którego wynosi około miljona dolarów. Podobno Palmer zmarł z wycieńczenia.

Śledź

O tem, że śledzie płyną lawinami,
że są solone całemi beczkami,
że są zjadane
i marynowane,
oraz wędzone,
także i smażone —
o tem już wiecie,
— Jednak nikt na świecie
nie odgadnie
snadnie —
na co się najlepiej wyławia śledziki...
— Owo są przeróżne triki
w łowieniu tej bestji,
a nawet całe tomy pisano w tej kwestji...
— Lecz ja znam pewien środek niezawodny,
nie kłopotliwy a bardzo wygodny
i zdrowy dla żołądka, gardziołka i kiszek.
— Najlepiej śledzie łowić na kieliszek!...
Servus.

RADJO

11.20. Komunikat. 11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15. Komunikat gospodarczy. 14.45. Listy od dzieci do radja. 15.00 Utwory skrzypcowe. 15.15. Przegląd komunikacyjny. 15.25. Odczyt dla nauczycieli. 15.45. Giełda pieniężna. 15.50. Zespoły kameralne 16.40 Utwory fortepianowe. 17.10 Odczyt polityczny. 17.35. Muzyka lekka i taneczna. 18.50 Rozmaitości. 19.15. Wiadomości rolnicze 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki. 19.45. Prasowy dziennik Radjowy. 20.00. Feljeton muzyczny. 20.15 Operetka. 22.20 Cyrk Warszawski 23.00. Muzyka taneczne.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Rolicz szepnął:

— Nigdybym nie uwierzył, że coś zdoła nam zamącić dzień naszego największego szczęścia. A jednak pańska krew, krew, przelana z mojej winy...

— Niema o czem mówić — odrzekł Norwin, uśmiechając się blado...

Zapanowało milczenie. Wszyscy byli wpatrzeni w Jana, który pogrążył się w głębokiej zadumie. W źrenicach odzwierciadlała się gorączkowa praca chorego jeszcze mózgu...

Renia nie wytrzymała i zapytała go po chwili:

— O czem tak dumasz, Jasiu?

Odpowiedział zupełnie normalnie:

— Bo wciąż jeszcze nie mogę sobie uprzytomnić wielu rzeczy. Teraz, owszem, widzę was wszystkich: Marysię, Piotra, ojca, ciebie, doktora, ale skąd ja się tu wziąłem? Którędy przybyłem? Pamiętam tylko jedno: byliśmy na polowaniu z Piotrem. Ktoś do niego strzelił. O mało nie zabił. Czy to było dawno, czy dopiero dziś? Odpowiedzcie mi na to, bo już sam nie wiem i to mnie okropnie męczy.

Spojrzał pytająco na ojca, a ten na Turskiego, który odparł:

— Lepiej o tem nie myśl, a zaraz ci będzie lżej. W swoim czasie wszystko ci wytłumaczę.

— Więc powiedzcie mi przynajmniej, ile dni upłynęło od owego polowania?

— Nie dni, a nawet miesięcy...

— Dobrze, ale ile?

— Sporo...

— Chcę wiedzieć dokładnie, ile. Mówcie mi, ile, bo... oszaleję.

Wszyscy trwożnie spojrzeli na Turskiego. Widząc to, rzekł nie bez obawy:

— Trzynaście...

Jan potarł głowę, potem przetarł oczy, jak człowiek budzący się ze snu i rzekł:

— Trzynaście miesięcy... Rok zgórą... Więc przez ten czas byłem...

— Nie, nie... — zaprzeczył szybko Turski.

— ... obłąkany! — dokończył uparcie Jan.

— Ależ, zapewniam cię, że nie. Straciłeś tylko przelotnie pamięć, ale nigdy, przenigdy nie traciłeś zmysłów. To też ani na chwilę nie wątpiliśmy, że odzyskasz pamięć, a wtedy znów będzie wszystko w najzupełniejszym porządku. Obłąkany? Skądże?

Tymczasem Jan rozmyślał na głos:

— Przeszło rok... Przeszło rok minął od czasu, gdy rzuciłem się na ratunek Piotrowi...

— I sam też padłeś pod ciosem napastnika — dodała Marja.

— Tak, tak... Tak było... Trzymaliśmy obaj strzelby za lufy. Chciałem go ogłuszyć uderzeniem strzelby i zatrzymać, aby oddać w ręce sprawiedliwości...

— Widziałeś go więc dobrze?

— Tak, jak teraz ciebie.

— A więc, Jasiu, — rzekła twardo i uroczyście, — wymień jego nazwisko...

— — — — — — — — —

W chwili, gdy rozległ się strzał Rolicza, Bukowski z żoną wkraczali do Wilczego Boru. Genia na odgłos strzału zadrżała na całem ciele. Bukowski zaś pomyślał, że oto dramat został odegrany i kurtyna zapadła. Nie chciał wszakże ze swej strony przerywać komedji, którą się tak rozkoszował, rzekł więc:

— W tej chwili się ziści plan Turskiego. Strzeż się! Może już za krótką chwilę...

Nie skończył zdania, aby nadać tem swoim słowom więcej grozy. W duszy wszakże był nadal bardzo rad i wesół.

Zatrzymał się. Niewarto chodzić dalej. Nie chciał widzieć osób dramatu ani być przez nie widziany. Pragnął tylko — słyszeć. Echa głosów i kroków wytłumaczą mu wszystko. Natężył więc słuch.

Zdziwiło go długie milczenie po strzale. Ale to właśnie było najpomyślniejszym znakiem. Skoro Norwin padł nawet bez jęku, tem celniej snać musiał być trafiony. Podkradł się bliżej, aby coś dostrzec. Któż to biegnie? Aha, to Marjal Klęka przed Norwinem. Świetnie, doskonale. To też dobry znak. Norwin nie może się podnieść. Coraz lepiej. A oto i Rolicz zrozpaczony. Ale dlaczego obaj nagle się cofają? Aha, bo Jan nadchodzi. Chodź, już, chodź teraz, bratku, i tak już przepadło. Patrzy na Norwina. No, najwyższy czas, aby teraz Norwin wstał. Teraz albo nigdy. Co? Co takiego? To chyba niemożliwe... Norwin... podnosi się... wstaje... Jakto? Czyżby tak świetnie przygotowany podstęp miał zawieść?

— Chodź? — syknął do żony.

Posunęli się jeszcze bliżej. Co to ma znaczyć? Norwin jest ranny z pewnością, przecież ma cały krawat poplamiony krwią, a jednak może się ruszać? Więc rana musi być lekka!

Ach, to nieszczęście! Tak już był bliski zwycięstwa i czuł się panem sytuacji zarówno w tamtym dramacie, jak i w tej komedji, a tu nagle...

I co to za rozmówki między Norwinem a milczącym Janem? Czyżby Jan rzeczywiście odzyskiwał rozum?!

Genia, porwana ciekawością, chciała się przysunąć bliżej, lecz Bukowski stanowczym ruchem zagrodził jej drogę, mówiąc:

— Stary Rolicz całuje się z synem. Stało się! Jan odzyskuje rozum! Jesteśmy zgubieni!

Spojrzał groźnie na żonę i szepnął:

— Ani mi się waż teraz słówka pisnąć, a, co gorsza, wołać ratunku. Ani tu, ani w domu, zwłaszcza, że nikt cię już nie uratuje.

Nakazując jej nie ruszać się z miejsca sam podkradł się jeszcze bliżej i usłyszał, jak Marja zawołała do brata:

— Wymień nazwisko mordercy!...

— — — — — — — — —

Jan nie odrazu odpowiedział na pytanie Marji. Dopiero po dłuższej chwili zmagania się z sobą powtórzył:

— Nazwisko mordercy?... Hm, hm... Znam go doskonale, a jednak... nie mogę sobie przypomnieć, jak on się nazywa...

Jan zacisnął zęby, zmarszczył w wysiłku myśli czoło.

— Szukaj dobrze, szukaj w pamięci — mówiła gorączkowo Marja.

— Szukam, ale możeby Piotr powiedział? Widziałeś go chyba, Piotrze?

Cóż miał Norwin na to odpowiedzieć?

— Nie! Nie widziałem go! — odrzekł Norwin. — Ból przesłonił mi oczy mgłą...

— Więc ja sam, sam będę musiał...

— Tak, Jasiu — rzekła Renia — ty sam. Wymień jego nazwisko, proszę cię o to wraz z Marysią. Aby ci ułatwić zadanie, powiedz, skoro nie możesz sobie przypomnieć nazwiska, jak on wyglądał. Wysoki? Tęgi?

— Czekajcie, czekajcie, dajcie mi spokój na chwilę — przerwał jej Jan, jakby już sobie przypominając.

Potarł czoło rękami kilkakrotnie. Natężenie uwagi obecnych dosięgło szczytu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„SZUMOWINY WARSZAWY„

Ostatnie Wiadomości Sportowe

W obliczu zjazdu P. Z. P. N.

Pod koniec bieżącego tygodnia rozpocznie dwudniowe obrady najwyższa magistratura sportu piłkarskiego w Polsce — Pols. Zw. P. Noż. Ze wszystkich miast Rzeczpltej przyjadą delegaci, którzy obarczeni uchwałami swych okręgów, domagać się będą głośno w stolicy wypełnienia ich żądań. Skrzyżują szpady w świetnych mowach najwybitniejsi działacze piłkarscy, twardo obstając przy swych postanowieniach. W tej chwili trudno przewidzieć jak zkolei rozwinie się zacieka walka o... mandaty! Niewątpliwie jednak niemożliwem będzie doszukać się sielankowego nastroju wśród obradujących.

Według kursujących pogłosek, delegaci kilku okręgów, zamierzają wystąpić zwartym frontem przeciwko niektórym z ustępujących działaczy PZPN., wytykając im publicznie rzekomo straszliwe biedy. Atmosfera będzie więc mocno naelektryzowana i wystarczy jedna iskra, by zjazd zamienił się w niesympatyczną awanturę. Wierzyć należy, że większa część obradujących, w zrozumieniu powagi chwili, nie dopuści do jakichkolwiek zamieszek.

A przyznać trzeba, że tegoroczny zjazd PZPN ma do załatwienia olbrzymią liczbę poważnych spraw, które odkładane z roku na rok urosły do pokaźnych rozmiarów. Nie należy przytem zapominać, że na zjeździe będzie ponoć poruszony projekt zmiany statutu, czyli inaczej mówiąc, wprowadzenie zawodowstwa.

Z nastrojów panujących w okręgach sądzić należy, że rewelacyjny projekt znajdzie duży zastęp zwolenników, a wówczas, ci, którzy nie będą chcieli dopuścić do realizacji niebezpiecznych zamierzeń, zmuszeni zostaną do rozegrania bezkrwawej walki. Będzie to od czasu zdobycia Niepodległości, a więc od momentu swobodnego rozwoju sportu piłkarskiego w Polsce, pierwsze starcie, którego rezultat może mieć wiekopomne znaczenie.

Kto wygra? Czy nadal będziemy amatorami? Czy PZPN. polepszy byt klubów? — oto najbardziej istotne pytania w przededniu zjazdu Pols. Zw. Piłki Nożnej.

(miecz. gór.)

Kulisy sportowe

AS POLSKIEJ lekkoatletyki, Janusz Kusociński, wyjeżdża na Rivierę, gdzie trenować będzie w ciągu 3-ch tygodni.

JEDNO z pism wiedeńskich donosi, że w bież. roku zostanie rozegrany międzypaństwowy mecz piłkarski między Polską a drugim garniturem Austrji!!

BENJAMINEK ligi, 22 p. p. Siedlce, zasilony będzie dwoma graczami poznańskiego zespołu.

WARTA (Poznań) również kompletuje swą 1-ą drużynę. Nowym nabytkiem jest napastnik „Poznaniu".

WSKUTEK ustąpienia p. Czesława Kruga, kierownictwo sekcji piłkarskiej „Polonji" odbiją Borys Bułanow, brat znakomitego obrońcy.

W ROKU bież. gracze ligowi będą nadal ubezpieczeni. Stawka sa następ.: w wypadku śmierci gracza rodzina otrzymuje 5 tys zł., w razie stałego kalectwa — 15 tys. zł.

NA WIELKANOC Legja i Polonja sprowadzają Rapid (Wiedeń) lub Slavię (Praga).

W WOZPN panuje niepokojąca cisza: dotąd niewiadomo czy nowoobrane władze przystąpiły do pracy. Co to będzie?

PO DWÓCH latach rozgrywek o puhar Ministra Spraw Zagr. prowadzi Garbarnia 56 pkt. przed Legją 42 pkt.

Kryzys szaleje na całym świecie

Jeden z najwybitniejszych działaczy piłkarskich w Anglji, Clarke, w wywiadzie udzielonym prasie oświadczył, że w królestwie wielko-brytyjskiem jedynie 6 klubów znajduje się w dobrych warunkach materjalnych. Są to: Arsenal, Chelsea, Liverpool, Everton, Aston Villa i Westbromwich Albion. Pozostałe kluby walczą stale z deficytem.

Ofiara krwawej wojny na Wschodzie

Znakomity lekkoatleta niemiecki, Herbert Bocher, b. mistrz na średnich dystansach, przed 2 pół laty objął posadę w Mukdenie w charakterze trenera miejscowego klubu. Zkolei Bocher został terenem chińskiej reprezentacji lekkoatletycznej i na tem stanowisku pracował w ciągu dłuższego czasu. Ostatnio, w związku z krwawą wojną japońsko - chińską, Bocher zmuszony był porzucić pracę i w tych dniach wrócił do Niemiec.

Mistrz świata na ekranie

Idąc śladami swych wielkich poprzedników: Dempsey'a Podocka i Carpentiera, postanowił tennisowy mistrz świata, Henryk Cochet (Francja) nakręcić film. Obawiając się jednak, by nie spotkał go los kolegów, którzy zostali uznani zawodowcami, Cochet weźmie udział w filmie o charakterze pedagogicznym i nie weźmie za pracę pieniędzy. Ano i tacy bywają!

Ongiś rywale — dziś przyjaciele

Przed laty obecny mistrz bokserski świata, Max Schmeling był bramkarzem i grał w 2-ej drużynie juniorów w klubie St. Georg w Hamburgu. Zdarzyło się, że bramkarz I-ej drużyny, Herbst Ritze stracił formę wobec czego zastąpił go Max. Od tej chwili koledzy znienawidzili się. Po pewnym czasie Ritz odzyskał formę i wrócił na swe stanowisko, ale mimo to chłopcy nawzajem się unikali. Upłynęły lata, Max zdobył tytuł mistrza świata, Ritz został pierwszeklasowym bramkarzem. To też, gdy rywale spotkali się, Max ofiarował Ritzowi posadę prywatnego sekretarza. Rywal zgodził się i dziś Max i Ritz są przyjaciółmi.

Legja Honorowa dla sportowców

Prasa francuska w sążnistych artykułach omawia projekt dekorowania wybitnych działaczy sportowych i zawodników krzyżami Legji Honorowej. Jak dotąd sportowcy otrzymywali inne odznaczenia. Nowy projekt spotkał się z przychylną opinją i jest nadzieja, że wkrótce usłyszymy o odznaczeniu kilku sportowców krzyżami „Legji Honorowej".

Import... piłkarzy do Hiszpanji

Kluby piłkarskie w Hiszpanji w związku z zaciętemi walkami, które rozgrywają się w bież. roku o pierwszeństwo w tabeli i stałemi „przenosinami" graczy, postanowiły, dla odświeżenia atmosfery, sprowadzić graczy z Brazylji. Jak wiadomo Brazylja jest niewyczerpanym źródłem, skąd niejedno państwo europejskie sprowadzało wybitnych piłkarzy.

Najpopularniejszy sport w Ameryce

Znana gazeta w Nowym Jorku przeprowadziła wśród swych Czytelników plebiscyt na temat: „jaki sport jest najpopularniejszy w Ameryce"?" Rezultat jest następujący: 1) bassett-ball — 181 tysięcy głosów; 2) piłka nożna — 1[illegible] tys.; 3) Golf — 114 tys.; 4) Boks — 29 tys. 5) hippika — 7 tys. 6) Myśliwstwo — 4 tys. 7) lekkoatletyka — 2 tys.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek. Faustyna

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się ciekawemi i głośnemi procesami. W polityce czekają nas zmiany i nowe posunięcia.

W osobistych stosunkach należy zachować zimną krew i unikać nieporozumień i wybuchów gniewu, gdyż może to nam ujemnie zaważyć na przyszłości.

Wstrzymać się z wprowadzeniem w czyn ważnych zamiarów i unikać zwierzania się przed drugim ze swoich planów, gdyż natrafimy na ludzi nieszczerych i zawistnych, którzy mogą nam szkodzić.

Urodzeni 15 lutego.

Posiadają charakter przeczulony, miewają kaprysy i zachcianki nieustanne, często odczuwają smutek i desperację są zabobonni, chętnie zawsze godzą się na wszelkie zmiany życia. Z powodu trudności materjalnych niezgoda w życiu małżeńskiem.

Szczęśliwy miesiąc sierpień daty dnia 1, 7, 21, 31, kolor czarny z różowym, jako amulet-talizman ametyst, liczby loteryjne 1, 1, 7, 1, 1.

Teatr miejski: „Ifigenja w Aulidzie"

Adria: „Kochanek o północy" i „Rozwódka
Sztuka: „Sterowiec L. A. 3"
Bagatela; „Trader Horn".
Dom Żołnierza: „Noce bezsenne"
Promień: „Katarzyna I."
Słońce: Tarzan władca dżungli
Swit; W daleki świat
Apollo: „Cham"
Uciecha: Bezimienni bohaterowie
Wanda: Bezimienni bohaterowie
Warszawa: Arlekinada życia

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Płyty gram., 13.15 Transm. komunikatu z Warsz., 15.25 Transm. z Wilna, 15.45 Transm. z Warsz., 15.50 Płyty gram., 17.10 Transm. ze Lwowa, 17.35 Muzyka lekka i tan. z kawiarni „Roma", 18.50 Rozmaitości, komunikat i sprawy bież., 19.15 Płyty gram., 19.30 Transm. wiadomości sport. z Warsz., 19.35 Płyty gram, 20.00 Transm. feljetonu muz. z Warsz., 22.20 Mikrofon w cyrku warsz., 23.00 Wiadomości bież. 23.05 Retransm. ze stac i zagran.

Dyżur aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, Dietlowska 76, Plac Zgody 18, Kalwaryjska 27.

Okradziona przez żebraka

Morelowa Jadwiga, zam. Batorego 20, zgłosiła, że dnia 13 bm, w godz. wieczornych nieznany żebrak skradł jej z niezamkniętego mieszkania torebkę damską z 40 złotemi i różnemi zapiskami.

Energiczna lokatorka.

Z Łodzi donoszą: Właściciel domu przy ul. Goplańskiej 19, 63-letni Franciszek Purzyński, wybrał się na inkaso komornego do swych lokatorów. Gdy przybył do 30-letniej Marji Sienkiewiczowej, ta oświadczyła mu, że nie posiada pieniędzy, gdyż nie może znaleźć pracy. Doszło do sprzeczki, w czasie której lokatorka pogrzebaczem zadała silny cios gospodarzowi w głowę.

Na krzyk Purzyńskiego przybiegli z pomocą jego synowie Władysław i Stanisław, którzy poczęli bić Sienkiewiczową. Awantura zwabiła lokatorów całej kamienicy, którzy stanęli w obronie Sienkiewiczowej. Powstała ogólna bijatyka, gdyż Purzyńskiemu pospieszyli z pomocą jego adherenci. Obóz Purzyńskiego musiał się wobec przemocy wycofać.

Podczas bójki 6 osób odniosło poważne rany, kilkunastu uczestników lekkie obrażenia. Awanturę zlikwidowała policja.

Urzędnik-kamienicznik okradał listy polecone z gotówki.

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym toczyła się z przerwami przez kilka dni wielka rozprawa o ograbianie listów poleconych z pieniędzy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 35-letni Alojzy Kukla, urzędnik pocztowy oraz właściciel realności w Krakowie, któremu akt oskarżenia zarzuca systematyczne okradanie listów, nadawanych na krak. poczcie a przeznaczonych zagranicę. Proceder swój uprawiał Kukla w ten sposób, że list nadawany przez stronę przy okienku pocztowym, zatrzymywał przez kilka godzin, poczem pozbawiwszy go gotówki, podrzucał na poczcie wzgl. niszczył, przez co naraził rozmaite osoby na szkodę, łącznej wartości około zł. 2.000. Na skutek reklamacyj poszkodowanych, przeprowadziła pocztowa komisja dyscyplinarna dochodzenia, które wykazały, że stosunkowo znaczna część zaginionych listów poleconych została przyjętą od strony, właśnie przez tego urzędnika. Skoro podejrzenie padło na Kuklę, sprawa znalazła się w Prokuraturze, która też wygotowała akt oskarżenia.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, zwalając całą winę na kontrolorów pocztowych, którzy nie rewidowali należycie każdorazowej ekspedycji poczty na dworzec kolejowy. Rozpoczęło się więc długie i żmudne postępowanie dowodowe, podczas którego sąd zamieniał się czasami w istną pocztę, przy bardzo gorączkowem współdziałaniu oskarżonego oraz jego obrońcy. Przeglądano z czasu urzędowania Kukli wielką ilość kopji recepisów, alegatów pocztowych etc., kładąc szczególny nacisk na czas nadawania listów oraz ich ekspedycji, a nadto przesłuchano licznych świadków, rekrutujących się głównie ze sfer pocztowych oraz poszkodowanych osób. Pewną sensację stanowił fakt, że powołany w charakterze świadka brat oskarżonego, skorzystał z dobrodziejstwa ustawy i prosił o zwolnienie go z obowiązku zeznawania.

Po wywodach prokuratora oraz obrońcy, sąd udał się na naradę, a rozważywszy kilkudniowy bogaty materjał procesowy, ogłosił w dniu wczorajszym, przy szczelnie wypełnionej publicznością sali, wyrok mocą którego oskarżony został skazany na karę ciężkiego więzienia przez 2 lata, obostrzonego postem i twardem łożem co 14 dni.

Jak się dowiadujemy obrońca wnosi apelację.

Trybunałowi przewodniczył s.o. Buratowski, wotowali s. o. dr. Stuhr i s. o. dr. Warchałowski. Oskarżał prok. dr. Stawarski i dr. Przetulski. Oskarżonego bronił adw. dr. L. Warenhaupt.

Jak fabrykant makaronu p. Zachara „nabrał" tramwaj krakowski.

Ujawnienia malwersacji Zachary czynią z dnia na dzień dalsze postępy. W piątek 12 bm. wyszło na jaw że defraudacje tego pana osiągnęły równe 100.000. Już wówczas przewidywaliśmy, że nie można mieć pewności, czy jest to już sumą końcową, machinacji p. Zachary. I oto jak się dowiadujemy, sobotnie szkontrum wykazało na razie... brak 120.000 złotych, tj. o 20.000 zł. więcej jak w dniu poprzednim, a jak się zdaje i na tem jeszcze nie koniec...

Dziwić się należy, że zarząd tramwajów, będący pod kierownictwem p. dyr. Polaczka, uchodzącego za energicznego i tęgiego fachowca, nie mógł się dotychczas połapać na cygaństwie „fabrykanta makaronu". Zdumiewa nas fakt, że podobno przed dwoma tygodniami przeprowadzone szkontrum kasy tramwajowej wykazało zgodność gotówki w kasie z księgami likwidacyjnemi i buchalterją. — A nagle ujawnia się malwersacja tak olbrzymich rozmiarów...

I oto okazuje się, że Zachara nadużyć swych dokonywał w sposób nietylko pomysłowy, ale i zbrodniczy. Oto Zachara podrobionemi kluczami, czy może kluczami zapasowemi dokradał się do biura likwidacyjnego gdzie mieściły się księgi, poprawiał pewne sumy, tak że zgadzały się one zawsze z księgami kasowemi i wskutek tych manipulacji organa kontrolne były stale wprowadzane w błąd, a Zachara spokojnie mógł kontynuować swe oszukańcze praktyki. Nie ulega wątpliwości, że mimo wszystko dokonywane przez Zacharę nadużycia zostałyby w końcu wykryte przez buchalterję, dysponującą ogólnym materjałem wpływów i wydatków przedsiębiorstwa.

Dochodzenie policyjno-sądowe idzie właśnie w tym kierunku, czy Zachara miał jakichś wspólników, którzy poza nim ponoszą winę w dokonywaniu tych nadużyć. Machinacje Zachary uchodziły mu tem łatwiej, że cieszył się on ogólnem zaufaniem swych przełożonych.

A to ślepe zaufanie p. Zachara w niecny sposób dla swoich celów wykorzystywał, narażając gminę m. Krakowa na olbrzymie straty, skutkiem czego ci, którzy go tem zaufaniem darzyli, znaleźli się w dość kłopotliwem położeniu.

Wielki pożar piekarni w Krakowie.

W niedzielę o godz. 7.43 wezwano straż pożarną do piekarni p. Antoniego Tatki przy ul. Kochanowskiego 22, gdzie worki nagromadzone na przewodzie kominowym zapaliły się, skutkiem czego wybuchł groźny pożar, tak że komin aż do wysokości II. piętra został popękany. Spalone zostały 4 worki mąki, 3 maszyny do wyrobu pieczywa i inne przybory. Szkoda wynosi 15.000 złotych. Straż po przeszło godzinnej wytężonej praey, ogień ugasiła.

Skazanie potwornej morderczyni.

Żona lekarza amerykańskiego, p. Winnie Judd, zamordowała i poćwiartowała brzytwą dwie swoje przyjaciółki, poczem wpakowawszy ich zwłoki do kufrów, przewiozła je do miasta Los Angeles, gdzie złożyła w przechowalni kolejowej.

Śledztwo wykazało, że zbrodnia miała podkład zazdrości erotycznej. W mieszkaniu p. Judd odbywały się wesołe pijatyki i hulanki, w których brały udział wyłącznie kobiety. Obrona p. Judd wnosiła kilkakrotnie o zbadanie stanu umysłowego zbrodniarki, twierdząc, że dokonała ona swego czynu w stanie niepoczytalności. Sąd odrzucił wniosek obrony i skazał Winnie Judd na śmierć. Egzekucja wykonana będzie na krześle elektrycznem. Publiczność zebrana na sali rozpraw wnosiła wrogie okrzyki przeciwko Winnie Judd i domagała się jej śmierci.

Wykrycie wielkiej tajnej gorzelni.

Policji piotrkowskiej udało się wykryć wielką tajną gorzelnię, prowadzoną przez „fachowca", byłego gorzelanego, kolonisty niemieckiego Ferdynanda Radego, w jego zagrodzie we wsi Mikołajów, gminy Łęczno. Udziałowcami i współwłaścicielami tej potajemnej fabryki, byli oprócz Radego, Stanisław i Franciszek Osuchowie, oraz Ludwik Dutkiewicz.

Podczas rewizji w zagrodzie Radego, odbytej nagle w czasie ruchu gorzelni, skonfiskowano wielką ilość gotowego spirytusu oraz kilkaset litrów wódki. Na gorącym uczynku pędzenia wódki przychwycono zarówno głównego kierownika i właściciela Ferdynanda Radego, jak i wszystkich spólników, których aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego przy sądzie okr. w Piotrkowie. Aparaty i nowoczesne przyrządy, znalezione w gorzelni uległy konfiskacie.

Gdzie niema wcale starych panien?

W Anglji, w hrabstwie New Hampshir, istnieje wielka gmina w której panują osobliwe zwyczaje, zachowane od szeregu wieków. Ambicją i honorem mieszkańców tej miejscowości jest, aby żadna dojrzała dziewczyna nie została starą panną. Skoro dziewczyna osiągnie dwudziesty pierwszy rok życia, a nie ma narzeczonego, wtedy wszyscy młodzi ludzie, nie żonaci i nie zaręczeni zbierają się i ciągną losy o nią. Ci, którzy pozostają wolnymi po wylosowaniu muszą opłacić pewną premję temu, któremu w udziale przypadła narzeczona.

Podobno niema apelu do tego wyroku. „Wylosowane" małżeństwa — może także dzięki wydatnej premji — prowadzą zgodne życie.

Tragiczne przedstawienie w kinematografie.

Z Brukseli donoszą: W jednem z kin w Gembloux rozegrała się krwawa scena, mająca nadzwyczaj sensacyjne tło. W ostatnim rzędzie zajęli miejsca w czasie przedstawienia, wyobrażającego walkę awanturników amerykańskich, uczniowie tamtejszego gimnazjum.

Jeden z uczniów, przejęty rozgrywanym dramatem, zwrócił się do kolegi, mówiąc, iż chciałby być tym bokserem, którego przedstawia film i w przejęciu uderzył go, śledząc podobną scenę, rozgrywaną na filmie. Zaczepiony w ten sposób Marroye wydobył rewolweru i zwrócił się zkolei do kolegi z zaznaczeniem, iż on woli być tym drugim napastnikiem, który się broni browningiem i mówiąc to, pociągnął nieostrożnie za cyngiel, kładąc swego kolegę Josepfa Blanckie trupem na miejscu.

Gdy na widowni rozgrywała się ta scena, na ekranie równocześnie aktor uzbrojony w rewolwer, zabił swego przeciwnika. Wypadek ten wywołał popłoch w kinie i policja zaaresztowała Morroya, który zrozumiawszy, co się stało, próbował popełnić z tego samego rewolweru samobójstwo.

Wyłudziła od 7-letniego chłopczyka suknię.

Julja Findysz, zam. Śląska 11. zgłosiła, że dnia 13 bm. w czasie jej nieobecności do jej mieszkania weszła nieznana kobieta która przedstawiła się będącemu w mieszkaniu jej synowi lat 7, że jest nową służącą i kazała wydać sobie jedną sukienkę matki do prasowania, wartości 150 zł. poczem zbiegła

Pożar.

Dnia 12 bm o godz. 13.40 wezwano straż pożarną na ul. Miodową 21, do mieszkania Mendla Permana, gdzie wskutek wadliwej budowy pieca zapaliła się ścianka. Szkoda nieznaczna.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm² 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2